

JERZY JARNIEWICZ

Woda na Marsie



Jerzy Jarniewicz

Woda na Marsie

Biuro Literackie ♦ Wrocław 2015

*woda na Marsie
i na młyn
matki nie ma
będzie syn*

Pod osłoną nieba

Półchłopcy za półdarmo, sztuczne raje
na wynos. Miłość mogła mieć początek
w Tangerze. Tanger mógł być dla nas
pod Kutnem, albo jeszcze bliżej, ale
kto miałby zatroszczyć się o mapy
z przedwczoraj? Śmierć? Ta,
kiedy już przyjdzie, nie znajdzie
wyrazu, wpatrzona w nieporadne
obrazy z baroku. Panno
święta, pomyliłaś bramy,
bo teraz będzie śmiech pusty
ze zgrzytaniem zębów, gdy dłoń
porasta sierścią, a w pachach
lęgną się nietoperze
tak dotkliwie małe, że nie
poradzisz nic i przymykasz oczy.

Chłopcy bez Ziemi

Kiedy bank zajął mu działkę za granicą miasta, a kumpel, co po amatorsku grał w tej grze żyranta, przestał go poznawać, pojechaliśmy na łąkę, pobrzeztać się w Pilicy. W torbie miałem obcinacz do paznokci Scholla, jak raz się nam przydał, podobnie jak sznytka, którą po połowie, jakby nas głód przyszpilił, natychmiast zjedliśmy, choć nie był to głód w podstawowym sensie. Na łące zaczęło się przemeblowywanie. Mrówki przejęły władzę – na piętach, pomiędzy palcami, na rzemykach dwu par zzutych naprędcie sandałów. Słońce się spełniało, paznokcie wrzynały w ziemię, a rzeka na przekór nie była granicą.

Divka s perlami ve vlasech

Podpisałbym dla niej lojalkę i zaczął
współpracować – jest moim
światopoglądem. Że wstyd? Nie,
wstydu nie mam. Zamieniłbym
nazwisko na takie, co kłuje, rozsnuował
język, dał się służbom zwerbować. Tyle zrad,
ile pereł wyłowionych z włosów, a każda
żywa ciałem, które ją wydało. Ona
mówi: matkę rzucisz i ojca się
wyprzesz, spalisz dom, w którym
przyszedłeś na świat, foliówki zatańczą
nad pogorzelskiem. Przyjdź, gdy
będziesz nikim. To przychodzę.
W ustach – wycofane z obiegu
złotówki z rybakiem. Tam gdzie były
powieki, siadł bielinek kapustnik.

Trzy kobiety

Tu było kino trzeciej kategorii, w którym John Wayne zabijał z biodra. Tu był kiosk, a tu krawiec Kowal, który ponoć donosił. Tu była szkoła, do której chodziłem, a którą otwierał ten łysy chuj Cyrankiewicz. Tu w zatoczce był postój taksówek, a tu sklep z winem, wódką i fajkami. Tu był mały, kremowy przyszpitalny budynek, w którym na drugi dzień rano żona ze szwagierką obmywały ciało tej, która mnie urodziła („którym” i „która” – musisz jedno wyciąć). Tu był przystanek dwunastki, pod którą wpadł wuefman i nogę mu odciął. Tutaj Bar Aladyn, gdzie się kiedyś strułem. Tu przychodnia przy poczcie i poczta przy pralni i pralnia w szeregu i bank. A tu hejże, hejże ha, rolnik sam w dolinie.

Krańcówka na Kurczakach

Cierpienie nie uszlachetnia – słusznie, ale jeśli to jego ostatnie słowa, to czemu takie banalne? Moje miasto stanęło, bo stanęła piętnastka na rogu i stoi, a ja nie zdążę na obchód. To zagrzmie, to znów psa ktoś przegoni, choć niósł w pysku gazetę z dobrą nowiną na miesiąc. Jazgot chorego miasta i tyle siwych gołębi postrącanych na tory, że aż po krańcówkę. „Jazgot” – co za słowo. Tym słowem kto się zadławi, a komu do gustu przypadnie na powiekach rdza ojców założycieli, którzy od małości przywykli do stojących tramwajów? Pora zmienić pościel, bo pora się nam żegnać. Ludzie, że przypomnę, nie odchodzą tak szybko, dlatego morfina i wietrzenie sal.

To

Ktoś nad tamtą nocą jakby gęstą smołą zamalował
szyby, potem komuś palcem pod tę noc głęboko
groził i krzyk był,

ale dziwny, bo taki z radości.

Na stole, w skisłym świetle leżały rajstopy, pachniało
nasieniem w nie moim powietrzu, sypała się
z sufitu mąka jak confetti. Na to się nie patrzy, nie
słucha się tego, ale kto na moim miejscu powstrzymałby
oko? Jaki syn i co miałby zrobić
z tą wiedzą, w którą popadł,
że tak się zacząłem?

Rano przez czerní na szybach
przebija się rosa. No, podejdźże, dosiądź go,
choćby i w rajstopach. Już to kiedyś
widział.

W cieniu zakwitających chłopców

Nocą przyszła, bo myślała, że śpię, a nie spałem.
Oddech mi się zawiesił, gdy wsunęła rękę
w spodnie od pizamy, żeby sprawdzić, czy
mam oba, jak należy, jądra. Wiem, bo próbowała
wcześniej, lecz nie było zgody. Między jej palcami
przelewała się moszna, ciepła galareta, ale
zdałem egzamin. Do rana nie myślałem
o niczym, nic w ustach nie czułem. Śniadanie, i ani
słowa o nocnym badaniu. Newsem był inny
chłopak, starszy kuzyn z Tuwima, bo dostał
wilczy bilet. Bo w ogóle była to epoka chłopców
malowanych. Mao wpływ Jangcy przepłynął,
Armstrong stąpał po Księżycu, w radiu leciały
grechutki, a Gierek wymiatał Wiesława. Coraz
większą przyjemność sprawiały mi kąpiele, po których
szedłem spać bez spodni od pizamy.

Spis wierszy

Który miesiąc	7
I syn	8
Pod osłoną nieba	9
Stawiam na tobie krzyżyk	10
„Kochankowie z ulicy Kamiennej”	11
Chłopcy bez Ziemi	12
Neogotyki z żółtej cegły	13
Prosiaczek i przyjaciele	14
Divka s perlami ve vlasech	15
Mój pierwszy wywiad z Kaliną Jędrusik	16
Trzy kobiety	17
LSR	18
Dni wielkiej wyprzedaży	19
Pretty Woman	20
Zeszyt od rachunków	21
Thermidor	22
Ostatni Samarytanin	23
<i>Kreditnyj biliet</i>	24
Dzieła wszystkie Longina Pastusiaka	25
Alba	26
Wieczór będzie ciepły, możliwe powroty.	27
Jest pierwsza, za chwilę Żakowski wypowie się o Przybylskiej	28
Łowimy pstrągi w migdałach	29

Kto zabił Marka Grechutę?	30
Bezdomność w Nieporęcie	31
Krańcówka na Kurczakach	32
Głosowałem na Godsona	33
Suri na Lublinku	34
Iwiński klepie po pupie	35
Dwie strony talerza	36
Był las, nie będzie nas	37
To	38
W cieniu zakwitających chłopców	39
Don't cry for me, Argentina	40
Ochroniarz i harfistka	41
Tumanore	42
Znad Buga	43
„W”	44
Chemia organiczna dla początkujących	45
Byle by był to czarny	46
Drzwi zamyka kto ostatni	47
Spinario (trzy lata później)	48

POEZJE 126

JERZY JARNIEWICZ: *Woda na Marsie*

ZDJĘCIE • Justyna Bargielska
PROJEKT OKŁADKI • Wojtek Świerdzewski
PROJEKT TYPOGRAFICZNY • Artur Burszta
KOREKTA I SKŁAD • Anna Krzywania
DRUK I OPRAWA • PASAŻ Kraków

Copyright © by Jerzy Jarniewicz
Copyright © by Biuro Literackie, 2015

BIURO LITERACKIE
Przejście Garncarskie 2, 50-107 Wrocław
tel. 71 346 01 42, poczta@biuroliterackie.pl
www.biuroliterackie.pl

ISBN 978-83-63129-92-7

Książka dostępna w księgarni



ISBN 978-83-63129-92-7



cena 27 zł

9 788363 129927 >